Nr. 12. Lwów dnia 22. Marca 1874. Rok IV.

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent. z przes. pocz. 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

Kółka włościańskie.

Rosprawa czytana na ogólnym wydziele Towarzystwa Centralnego Gospodarczego dla W. Ks. Pozn.

Przez p. Teodora Dembińskiego z Wierzynicy.

Kółka włościańskie są dzisiaj niezawodnie jedną z najżywotniejszych kwestyj naszego społeczeństwa, mało jednak ludzi zdaje się doniosłość ich zadania pojmować, sądząc z dość umiarkowanego poparcia, jakiego ze strony naszego obywatelstwa doznają. Prawdopodobnie skromność i prostota wiodących do celu środków, jest przyczyną, dla której nie wszystkim się od razu wielkość samego celu objawia, lecz nie należy zapominać, że właśnie takimi małymi środkami zostały przeprowadzone najważniejsze w życiu społeczeństw przekształcenia, że się niemi nawet Opatrzność sama, jeśli sobie początki Chrześcianizmu przypomniemy, do urzeczywistnienia swoich wysokich celów, najchętniej posługuje. Tak jak złożone w grobie Nazaretańskim dziecko nie wszystkim zapowiadać się zdawało przyszłego władcę i Zbawiciela świata, tak i tu zebranie kilku lub kilkunastu co niedzielą włościan, dla porozmawiania z miejscowemi obywatelami o potrzebach gospodarskich, nie każdemu na pierwszy rzut oka przedstawia to znaczenie, jakie w gruncie rzeczy istnienie posiada.

O pożytku, jakie Kółka włościańskie społeczeństwu przynieść są wstanie, wieleby do powiedzenia było, moim zamiarem jest tylko uwydatnić trzy główne kierunki, w jakich działalność Kółek do wywarcia zbawiennego wpływu jest niewątpliwie powołaną.

Najprzód ze względu ekonomicznego, przyczynia się ona znakomicie do podniesienia najważniejszej a najbardziej u nas zaniedbanej gałęzi narodowego bogactwa, tj. gospodarstwa wiejskiego, podając drobniejszym właścicielom środki do najkorzystniejszego zużytkowania pracy za pomocą nowych i nieustannie w tym kierunku podjętych przez naukę poszukiwań i zdobytych wynalazków. Natura nie uposażyła nas sprzyjającym klimatem, ani wdzięczną glebą: tylko ciężką pracą możemy pokonać przeciwne nam żywioły, lecz ta praca nie tylko bywa bez korzyści, ale nawet zgubną się staje, jeśli na fałszywych wnioskach oparta i w błędnym prowadzona kierunku, wcale złym, lub niedostatecznym plonem wynagradza trudy zdziwionego, a często i zrozpaczonego niezasłużonym rezultatem gospodarza.

Od podobnych klęsk i niepowodzeń, jedynie na polu tak praktycznej jak i teoretycznej nauki, czynione odkrycia mogą z czasem gospodarzy uchronić, one bowiem oświecają im drogę, wskazują prawdziwy kierunek, aby już nie na ślepo, ale według nieomylnych nauki zasad i wywodów postępując, nie potrzebowali sił swoich bezskutecznie marnować. Lecz nasz włościanin nie jest dostatecznie wykształcony, aby mógł bezpośrednio ze źródła naukowego czerpać; pośrednictwo w tym celu wykształceńszej klasy jest dla niego niezbędnem; dla tego też Kółka włościańskie są tak wielkiej ze względu ekonomicznego wagi, one jedne bowiem, nastręczają włościaninowi sposobność nabycia tej wiedzy, która w trójnasób dla niego obfitsze plony przysparzając, jedyna jest w stanie prawdziwą mu nagrodę za podjęta pracę i krwawe wysilenie zapewnić.

Lecz nie na tych tylko punktach ogranicza się tak zbawienna skuteczność naszych Kółek; czynność ich ze względu na nasze narodowe stosunki tak znaczne przedstawia korzyści, że dosyć jest je pobieżnie naznaczyć, aby oczywistością swoją wszystkie zdrowo sądzące umysły niebawem przekonały, sa one bowiem jednym z głównych środków dopełnienia warunku, od którego cała nasza przyszłość zależy, a którym jest wprowadzenie w życie społeczne klas niższych, których dotychczasowemu odosobnieniu większą część przypisać naszych narodowych nieszczęść należy. Że jest to dla nas najżywotniejsza kwestja, dowodzi już sama troskliwość, z jaką się nasi przeciwnicy ubiegają, ażeby wszelkie z naszej strony w tym kierunku usiłowania uniemożebnić, lub co najmniej sparaliżować.

I tak w Królestwie przy uwłaszczeniu chłopów ustanawiając tak nieograniczone na korzyść tych ostatnich służebności, nie miał rząd innego celu, jak tylko rzucić tę kość niezgody pomiędzy większych właścicieli i włościan, aby wszelkiemu tych dwóch żywiołów zbliżeniu, z góry i zawczasu zapobiedz. Mimo to jednak nie dopiął swojego celu, gdyż wszyscy ci w Królestwie obywatele, którymi światlejszy powoduje patryotyzm, gorliwie nad tym pracują, ażeby na wszelki sposób materjalnie i moralnie podnieść tamtejszych włościan i zjednać sobie w ich sercach uznanie. Co im pod rządem niekonstytucyjnym z trudnością przychodzi, my z łatwością przeprowadzić możemy, tem bardziej nam więc korzystać wypada ze sprzyjających stosunkowo do innych rodaków w tym względzie okoliczności i wszelkiemi siłami do tak zbawiennego dzieła się przyłożyć.

Chodziło by jeszcze o zaznaczenie praktycznych środków, za pomocą których jak najszerszy rozwój Kółek włościańskich mógł by być im zapewniony, i w tym względzie pozwolę sobie jeszcze kilka z własnego doświadczenia zaczerpniętych uwag przedstawić.

Samo zakładanie Kółek nie leży tyle zdaniem mojim w mocy komitetów, przez dyrekcją do zorganizowania tychże przeznaczonych, jak raczej w dobrej woli i indywidualnej inicyatywie zamieszkałych po różnych punktach obywateli naszego kraju.

Za najbardziej kwalifikujące się do tego, uważam osoby obeznane bliżej, przez dłuższe pożycie z ludnością wiejską, a mianowicie obywateli ziemskich.

Pierwszym warunkiem, który przy zakładaniu Kółek włościańskich uwzględnionym być winien, jest miejscowość, według której mniejsze lub większe rozmiary nadane będą zawiązanemu Kółku. W tym względzie za najstosowniejsze uważam założenie Kółek włościańskich w obrębie parafii, już to dla tej prostej przyczyny, że regularne odwiedzanie przez włościan kościoła parafialnego, zapewnia niejako regularne ich udzielanie się posiedzeniom Kółka. W te nawet dni świąteczne, w których się posiedzenie nie odbywa, nastręcza

się przy tem sposobność rozdania pomiędzy nimi książek i pism ludowych, które się tak znakomicie przyczyniają do rozbudzenia myśli włościanina. W parafii takiej, w której obrębie miasteczko się znajduje, założenie Kółka nie przedstawia najmniejszych trudności, najprzód dla tego, że łatwiej się ilość potrzebnych członków da zebrać, a powtóre, że przypuszczać należy, łatwiejszy także dobór niezbędnych do Zarządu osobistości tj. przewodniczącego, podskarbiego, sekretarza, w parafii zaś z gmin wiejskich się składającej, a zwłaszcza, gdzie obywateli polskich już nie ma, trudno od razu o członków, jeszcze trudniej o potrzebne do prowadzenia Kółka osobistości.

W podobnym stanie rzeczy mogą nieraz wystarczyć jedna lub dwie osoby, lecz w takim razie będzie to raczej rodzajem szkółki niedzielnej, aniżeli w formie Towarzystwa rolniczego, dopóty, dopóki z tych samych nie wyrobią się potrzebne żywioły po założeniu Kółka włościańskiego, którego celu ani nawet zakresu działań, powtarzać nie potrzebuję. Najważniejszem zadaniem przewodniczącego jest, aby obok kupienia chociaż z skromnych funduszów i założenia co prędzej biblioteczki, obudzić żywy udział w dysputach, traktujących o bieżących pracach i sprawach, dotyczących włościanina i jego gospodarstwa. Nie jest to rzeczywiście małem zadaniem, bowiem z razu włościanie, chociaż przekonani o dobrem, opartem na ich przeświadczeniu, nieśmiało zabierają głos, lecz raz spróbowawszy, często zdrowe bardzo zdania od nich posłyszeć można. Do ośmielenia ich najlepszy sposób jest, skoro jeden z członków czyta lub referuje doświadczenia, na własnem gospodarstwie odbyte, ażeby drugi był mu oponentem i w ten sposób pociągając za sobą zwolenników swojej na praktyce opartej teorji, pobudzał ich do pogawędki, która nieraz staje się bardzo ożywioną i budzi wielkie zajęcie w reszcie słuchających członków.

Takie Kółko mojem zdaniem, co kilka gmin założone, może przyczynić się najskuteczniej do rozbudzenia oświaty na wszystkich punktach naszego kraju, a trudności zbyt wielkich przedstawiać nie może, skoro znajdujemy takie poparcie w Szanownym naszym Patronie, którego gorliwości i staraniom zawdzięcza już od przeszłego roku kilka Kółek swoje istnienie, on bowiem nie szczędząc sił swoich uprawia z nieupadającą gorliwością tę niewdzięczną na pozór niwę, wie bowiem dobrze jak obfite plony wydać ona musi w przyszłości, i pojmuje, że im trudniejsze są jego dzisiaj wysilenia, tym większe będzie kiedyś uznanie tak głębokiej myśli i wytrwałej pracy.

Pracujmy więc wspólnie z nim i przyłóżmy się całem sercem do dzieła, które się do osiągnienia wspólnie nam drogiego celu ma tak skutecznie przyczynić.

O potrzebie zasiewania lasów.

(Dokończenie).

6). Sposoby ustalenia wydmów piasczystych.

Wydmy, te straszne łysiny naszej ziemi, niebacznie w przeszłości z poszycia swego odarte, dziś przestraszają swym widokiem podróżnych, zasypują im piaskiem oczy, a nas swoich właścicieli lub sąsiadów bliskich narażają na boleść moralną i na szkody materyjalne, które ponosimy patrząc na te wulkany, zimnym, jakby śmiertelnym piaskiem wiejące na wszystkie strony i nieraz o pół mili od kotliny (krateru) zasypujące piękne grunta lub łąki.

Tak dalej być nie może. Musimy złemu karku nakręcić, nieczekając aż sąsiedzi z mocy prawa cywilnego zmuszą nas do ustalenia wydmów, aby im szkód czynić nie mogły. W tym celu podaję poniżej sposoby najtańsze i najskuteczniejsze aby zachęcić właścicieli tych nieużytków do obrócenia ich w przyszłości na pożytek własny i ogółu społeczeństwa.

Powstrzymanie piasków obnażonych z zagajenia, suchych i miałkich od roznoszenia przez wiatr północny i zachodni, należy do czynności kłopotliwych i nieraz wielce kosztownych, jeżeli odrazu te roboty nie były dobrze przedsiębrane. Chcąc na takich piaskach rozwinąć roślinność, trzeba dla niej najprzód przygotować ochronę od wywiania, a następnie użyznić nieco ziemię, którą ma pokrywać.

W tych celach zaczyna się roboty od okopania wydmy rowami głębokiemi na łokieć, a szerokiemi na dwa, z których ziemię do środka wyrzuca się aby, zwierzęta domowe niemogły po wydmie chodzić i szkód wyrządzać.

W rowach sadzi się; wierzby, osiki, brzozy, na 5 — 10 stóp odległe w celu okolenia wydmy i zasłonięcia onej ze wszech stron od wiatrów. Przez wydmę, w kierunku w poprzecz panujących wiatrów, robi się płoty z chróstów na 3 — 4 stóp wysokie od 60 — 100 kroków od siebie odległe, albo w braku chróstu wysadza się gęsto na 2 — 4 stóp linije proste lub gzygzakowate z drzewek młodych takich, jakie w rowach w około wydmy są zasadzone. Po czem części powierzchni więcej spójno wzrusza się żelaznemi bronami, powierzchnię całą obsiewa nasieniem sosny i brzozy, wałkuje, a nakoniec pokrywa lekko perzem, ściółką leśną lub drobnemi gałęziami z drzew.

Skuteczniej wszakże wydmę zadrzewić można, gdy rok naprzód pokryjemy ją perzem lub ściółką leśną na 1 — 2 cali grubo i takowe przywałkujemy. Przez czas ten część jakaś perzu zakorzeni się w piasek, a reszta tak jak i ściółka w znacznej części zbutwieje i z onych rozkładu utworzy się warstewka próchnicy i ziemi, w których znajdować się będą części mineralne rozpuszczalne, mogące posłużyć na wyżywienie roślin drzewnych lub trawiastych, jak jęczmionka piaskowa i krzewów jak żarnowiec miotłowy.

Wydma będąc okolona drzewami, szybko rosnącemi, niem lub płotami chróścianemi poprzecinana, gdy zostanie pokryta perzem lub ściółką leśną, ustala się i na niej w rok później siać już można nasiona drzewne lub zadarniające dopiero powyżej wspomnione jęczmionkę i żarnowiec, które do ziemi wałkiem przytłaczają się. Najłatwiej zaś jest zadrzewić tak przygotowaną wydmę albo nawet i bez całkowitego tu wskazanego przygotowania, gdy ją pokryje się gałęziami z drzew iglastych w szyszki dojrzałe obfitującemi, które przez lat dwa na miejscu pozostać winny, aby skutecznie mogły chronić młodą latorośl od wywiania przez wiatry. Perz na takich piaskach nędznie rośnie i dla tego nie przeszkadza rozkrzewiać się drzewkom, ale owszem stanowi dla nich nieocenioną ochronę od wiatrów. Perzem więc wywlekanym z gruntów ornych najłatwiej możemy pokonać wydmy szkodliwe i szpetne. Gdzie łatwiej jest o torf lub ziemię takową, to temi można jeszcze skuteczniej użyznić ubogą wydmę w urodzajność, aby ją przygotować do zagajenia się. Jeżeli te pokrycia na wydmę są trudne do pozyskania, to przynajmniej niemi trzeba zasłać kotlinę samą wydmy i główne buchty, falowato od niej płynące lawą piasczystą.

W razie obsadzenia gruntu lekkiego piasczystego sadzonkami w rzędy albo szyszkami, dobrze jest w pierwszym roku obsiać przedziały pomiędzy tymi rzędami łubinem, którego łodygi w lecie i w zimie dają wielką ochronę dla roślinek drzewnych.

7). Obsadzanie drzewami dróg, rowów, grobli, i miedz polnych, wygonów, budowli i t. p.

Obsadzanie to jest łatwe drzewkami starszemi, średniej grubości cal 1 mającemi, albo zrazami czyli kołami, ciętemi z gałęzi gładkiej wierzby lub topoli, do grubości 3-ch cali dochodzącymi.

Celem głównym tego sadzenia drzew rożnorodnych, a szczególniej liściastych, jest pozyskanie z jego w blizkiej przyszłości drzewa na opał lub porządki i narzędzia rolnicze, którego obecnie niedostatek w niejednej miejscowości ciężko uczuwać się daje.

Osięgając ten główny cel pozyskujemy darmo upiększenie okolicy i samych wiosek teraz z wszelkich drzew ogołoconych, a bezdrożami i krętemi drogami tak otoczonych, że do nich nieraz w dzień nawet trafić odrazu nie można.

Do wysadzania dróg ile można w linijach prostych używać najtaniej i najskuteczniej będzie kołów wierzbowych i topolowych od 8 do 10 stóp długich a od 1 $^1/_2$ cali do 3-ech cali w średnicy grubych. Koły te gładko piłką lub siekierą ucięte, sadzą się grubszym końcem, nieco ukośnie z jednej strony ściętym, w dołki na 30 cali głębokie, a do 15 cali średnicy mające.

Kół zasadzony obsypuje się dobrą ziemią i pozapeleniu dołka, ziemia udeptuje się dobrze i ubija tępym kołem w około sadzonki, poczem i później wrazie suszy podlewa się wodą. W razie tworzenia się próżni pomiędzy kołem, a ziemią, trzeba powtórzyć ubijanie ziemi w około niego, aby powstrzymać zbytek przystępu powietrza. Sadzenie to jak najrychlej na wiosnę dopełnić należy, a dla pośpiechu w miejscach wilgotnych i pulchnych można dołki robić kołkiem okutym w ostre żelazo.

Przed zasadzeniem koły z gałęzi przygotowane, wkładają się w wodę lub ziemią od dołu okrywają, aby były łatwiejsze do przyjęcia się. Unikać sadzenia topoli przy polach ornych, bo z nich długiemi korzeniami wyciągają żyzność, a również przy ogrodach warzywnych i owocowych, bo z topoli spada robactwo i po ogrodach rozmnaża się.

Daleko większą korzyść i ozdobę mieć można z wysadzania przy drogach, budowlach, na wygonach, bezdrożach, miedzach, rowach i t. p. drzew liściastych i iglastych, lecz zachodzi wielka trudność w ich zabezpieczeniu od wyniszczenia przez zwierzęta i złośliwych albo lekkomyślnych ludzi. Dopóki zatem władze rządowe nie nałożą obowiązków na cełe gminy i gromady wioskowe, a szczególności na właścicieli ziemi i różnych nieużytków, aby obsadzili wszystkie drogi i tp. gołaźnie wspólnemi siłami i takowe sadzonki pielęgnowali na przyszłość pod solidarną odpowiedzialnością; — to dopóty w kraju tutejszym nie doczekamy się stanowczej poprawy, w celu wywołania której tu się odzywamy.

Sadzenie drzew przy budowlach powinno być przedsiębrane z tą ostróżnością, aby cień lub gałęzie drzew tych w przyszłości nie mogły rujnować dachów, a zatem takie drzewa wypada sadzić na 15 do 20 stóp od budowli i od siebie odległe.

Wszystkie gródki, czyli pastewniki ogrodzone dla cieląt, owiec lub źrebiąt powinny być obsadzone drzewami cienistemi, a nawet na pastwiskach polnych lub łąkowych dobrze jest, gdy znajdują się drzewa pod któremi zwierzęta wrazie upału schronić się mogą. W tym celu zakładać można kilku rzędami wysadzane drzewkami owalne lub kwadratowe wielkie altany. Zasadzone drzewka wypada ogrodzić płotami lub okopać z dwóch stron rowami, przez które zwierzęta dowolnie przechodzićby nie mogły.

Przy drogach sadzone drzewka, dotąd są upezpieczane od wyłamania przez zwierzęta, koszami wysokiemi do których koły wbite są w ziemi i oplecione chróstem, albo drzewka sadzą się przy jednym palu grubym. Środek pierwszy jest mozolny i kosztowny, chociaż całkowicie drzewko zabezpieczający, a drugi wcale go od obruszania lub wyłamania nieochrania. Gdzie brak jest drzewa, tam o takich ochronach myśleć nie można, ale natomiast drzewa zasadzone w miejscach, w których do nich, przystęp zwierzęta mają obstawić trzeba każde 4 dużemi dosyć kamieniami, zostawiając w środku dla rozrostu drzewa miejsce od 12 do 18 cali szerokie Z powodu tego ustawienia kamieni zwierzę nie będzie mogło zbliżyć się tak do drzewka, aby o nie mogło się cochać ani też nie będzie mógł takowege zaczepić wozem niedbały woznica.

Na miedzach polnych co stóp 10 — 15, sadzićby można drzewa wysoko rosnące, aby nie cieniowały zasiewow, jak to robią dzikie gruszki i jabłonie po polach rosnące; a nie dobrze jest u nas sadzić na miedzach gęstych szpalerów czyli żywopłotów, bo po zaniemi wstrzymują się śniegi i z tych tworzą się zaspy, która powolnie topniejąc wymrażają na wiosnę zasiewy pod niemi znajdujące się.

Przeciwnie temu, radzę sadzić takie żywopłoty z wszelkiego rodzaju drzew i krzewów: jak świerki, olsze, wierzby, graby, leszczynę, głogi, jałowiec, szakłak, dereń i tym podobne, a to w miejsce płotów, na które zbyt wiele marnują. n nas gospodarze drzewa, a szczególnie żerdzi sosnowych. Czas wielki abyśmy mieli już ten rozum zachodnio-europejski, który poucza we wszystkiem oszczędności i wskazuje, że minęły czasy pasterstwa w krajach w oświatę wzbogacających się i żywienie domowych zwierząt w stajniach i w chlewach, dopiero daje istotne korzyści. Zaprzestalibyśmy najwprzód niszczenia drzewa na płotów grodzenie i mielibyśmy więcej czasu i środków do sadzenia drzew dzikich, a nawet i owoccowych przy drogach i w ogrodach.

„Gwiazdka Cieszyńska" o oświacie ludowej.

Jak ziemia przez dobrą orkę i uprawę uszlachetnia się, tak i umysł człowieka, skutkiem kształcenia go, szlachetnieje, rozszerza się, podnosi. Z natury mamy rozum, podobnie jak ziemia ma z natury siłę rodzajną; lecz jak ziemia nie podsycana jałowieje, tak i rozum człowieka nie uprawiany, tępieje. Człowiek z ludu, obdarzony rozumem, nie uprawiając tego rozumu, staje się coraz tępszym, coraz mniej pojmującym własną korzyść i w miarę przytępienia rozumu, ubożeje, nawet zwierzęcieje. Kto się rozpatrzy w tak zwanych okolicach ubogich, dostrzeże wnet, że ludzie tych okolic mają rozum słaby, a szerzące się wśród nich występki są następstwem przytępienia umysłowego i zaniedbania ćwiczenia rozumu. — Dla tego oświata, jest konieczną, nietylko, jak niektórzy sądzą, dla dzieci bogaczów, mieszczan, szlachty, ale i dla ludzi z ludu, bo lud, będąc człowiekiem, jeżeli chce utrzymać człowieczą godność swoją, jeżeli nie zechce być wiecznie wyzyskiwanym przez ludzi przebiegłych i chytrych, musi ćwiczyć rozum, musi rozwijać się umysłowo. Środkiem jedynym i doskonałym do tego jest, jakeśmy już wspomnieli, czytanie. Powiadają niektórzy: i bez czytania, przez doświadczenie, przez życie z innymi ludźmi, człowiek się obciera, kształci. Jest to błędne mniemanie. Objaśnimy to przykładem. Rolnik, który niczego nie czyta, orze tak jak jego ojcowie orali: używa pługa takiego jak jego sąsiad, jego okolica. Rolnik ten niema czasu, ani sposobności obejrzeć się po świecie, zkądże więc może nabyć lepszych wiadomości? Urlopnik wracający do wsi rodzinnej nie przyniesie mu ich. Owszem napuszony połapaniem

kilku wyrazów z obcej mowy i tem, że w miastach przebywał, gdzie oprócz koszar i knajpy nic więcej nie poznał, opowiada niestworzone rzeczy, a prostaczek mu wierzy. Arendarz także nie przyczyni się do lepszej uprawy gruntu i zbogacenia wiedzy; owszem, im głupszy jest kundman jego, tem jemu z tem lepiej: im więcej rola ubożeje, tem bardziej on bogatnieje, bo wszystko, co jeszcze jest, zabiera. Urzędnik z sądu lub powiatu także niema powodu rozszerzać wiedzy biednego chłopka, a pan Amtsdiner szczęśliwy, że się może nadymać w obec ciemnego wieśniaka. Nawet nieraz ksiądz, tj. ksiądz taki, który nie pojmuje swego świętego, powołania, myśli: „ niech tam sobie zostanie ludek ciemnym, toć z takim łatwiejsza sprawa. Wśród takich okoliczności czegoż może człowiek z ludu nabyć przez doświadczenie? Oto chyba, że ciągle upokarzany, rośnie w złości i zadrości, że albo nienawidzi ludzi w surdutach, albo uważa za największe szczęście znajomość z surdutowymi.

Nie inaczej dzieje się w życiu politycznem ludu. Cóż z tego że jest autonomja gminy, kiedy mieszkańcy nie znają praw gminnych, ani przepisów prawnych, a znać ich nie mogą nie umiejąc czytać. Cóż z tego, że tam lub owdzie chłopa wybiorą do sejmu lub Rady państwa, jeżeli jego rozum niebył ćwiczony czytaniem pożytecznych a mądrych książek, będzie siedział na ławie sejmowej i wstawał za rozkazem prewodyrów, i wodzony na wszystkie strony, niczego nie zrobi dla dobra ludu.

Boleśnie jest wspominać, jak nadużywano ludu korzystając z jego ciemnoty! Oto przywiodę jeden przykład tylko. Chłopi w Niemczech byli srodze uciskani i w latach 1504 i 1514 powstało między nimi sprzysiężenie przeciw dziedzicznym panom, a r. 1524 niejaki Mincer człowiek niby uczony, pod pozorem religii podburzył chłopów w Szwabii, tak, iż ci chwycili do nożów i cepów zburzyli zamki i popalili dwory, aż zebrane rycerstwo uderzyło na chłopów, pobiło ich a tysiące straciło życie w boju i na szubienicy. — Ucisk zaś jak był przedtem, tak i potem. Dziś, ze zniesieniem pańszczyzny, coś podobnego, stać się nie może, — lecz inni jawią się doradcy! Oto pokątni adwokaci wmawiają w chłopa to i owo, zachęcają do procesów, do skarg, do podań do Wiednia; nieświadomy praw i przepisów krajowych chłop, da sie obałamucić, każe sobie pisać prośby i skargi, pan pisarz bierze pieniądze, a obałamucony tyle nieraz zyska, że się i dobytku pozbędzie i do więzienia pójdzie. Brakuje piniędzy, zaraz się znajdzie lichwiarz, a korzystając z biedy, wmawia że kilka krajcarów odsetków od reńskówki na miesiąc, to nic, że podpisać weksel to także nic, — i po kilku miesięcach idzie do lichwiarza zboże, krowa, a w końcu fantuje się i grunt. Ach! któż zdoła wyliczyć wszystką nędzę, która na lud spada skutkiem zaniedbania rozumu i niewyćwiczonego umysłu. Chce chłop wybierać posłów, którzyby może coś uczynili dla sprawy wolności, — znajdzie się wnet jakiś doradca, co w uszy mu kładzie: strzeż się, to nieprzyjaciel Cesarza, to klerykał, to rewolucyonista, a biedny prostaczek słucha i straszy się, bo niewie co to wsystko znaczy! Zaradzić może tu oświata tylko! Człowiek czytający dowiaduje się w ciągu 1go roku więcej, jak ten, który żyje 50 lat na świecie, a nie czyta. Człowiek z ludu, chwytający się pilnie książki, po roku doświadczy, że jest mu, jakby przedtem był ślepym i głuchym. Nierozsądkiem jest twierdzić: „sam nie umiem czytać, ale niechże się dzieci moje czytać nauczą.“ — Głupia to pociecha! Jest to albowiem to samo, co żeby sobie ktoś powiedział: rola moja zaniedbana, ale niech tam już tak zostanie, synek mój ją lepiej sprawi, a ten synek ma dopiero 8 roków. — I dorosły, nawet człowiek stary, może się nauczyć czytać. Gdzie jest chęć, tam jest wszystko możliwem. — Lecz od kogo nauczyć się czytać? Gdzie jest szkoła, tam dorośli mogą uprosić nauczyciela, winien się podjąć tej sprawy proboszcz. — Gdzie i tego niema, znajdzie się jeden, dwóch czytać umiejących, trzeba takich prosić dopóty prosić, aż się nakłonią do nauczania. — Nauka czytania u dorosłych idzie niełatwo, lecz jaka radość, gdy się czytać nauczy Potem, kupi sobie tę i ową książkę, — krajcar wydany na to, stokroć się wynadgrodzi, a po kilku latach cała dziedzina inną przybierz postać, bo każdą wolną godzinkę zużytkuje się na czytanie, a z każdego czytania, przybędzie rozumowi światła, pożytecznych wiadomości i środków poprawienia sposobu do życia. — W dziedzinie gdzie większa część ludzi umie czytać, chociaż ci ludzie zejdą się w karczmie, zabawią się rozmową mądrą, a nie pijatyką — W dziedzinie takiej urząd gminny wcale inaczej wygląda. Przy wyborach inaczej się rzecz obmyśla i idzie na wybory z głową a nie z rękami tylko, by dać sobie wetknąć w nie kartkę wyborczą — Stosunki sąsiedzkie inaczej się układają, rola inaczej uprawia, a na targu nieoszuka byle faktor, bo wie z gazety taki rolnik, jakie są ceny zboża. Dla tego radzimy z serca: Bracia, uczcie się czytać i czytajcie! Uczcie się czytać mężowie i kobiety, a co z tego wyniknie, zobaczycie. —

Rozmaitości.

Żołądź jako pasza. Świeża żołądź w swym składzie bardzo jest podobną kasztanowi. Zawiera prawie tyle co on wody (20 procent), nieco mniej materji pożywnej, ale więcej garbnika. Garbnik zaś jest materją cierpką, ściągającą, i za jego pomocą surowa skóra wyprawia się.

Tylko dla trzody chlewnej żołędzie mogą być właściwym pokarmem i dotąd nie zdarzyło się, aby kiedykolwiek szkodziły, nawet wtedy nie, gdy tuczniki z chlewa wypędzono wprost do lasu na żołędzie. Jednak na innych zwierzętach spostrzeżono szkodliwe skutki karmienia żołędzią. Najlepiej jeszcze służy ona owcom, najmniej zaś koniom. Skutkami karmienia rogacizny żołędzią są: przerwanie trawienia, (niedostateczne odżuwanie, zatwardzenie), zmiejszanie się objętości ciała i inne, częstokroć bardzo niebezpieczne choroby, mogące się nawet w przeciągu 3 do 10 dni śmiercią zwierzęcia zakończyć. Nadto jest jeszcze podejrzenie, że wywołują porzucanie. Nie należy żołędzi jako pokarm więcej (co do wagi) dawać niż ziarna; owcom nie więcej jak $^1/_2$ funta (nigdy nad 1 funt), wołom 5 funtów. Niebezpiecznie jest dawać żołądź z inną suchą paszą; najlepiej z zieloną.

Żołądź suszy się w piecu po chlebie, a następnie śrótuje się. Jeżeli zwierzęta cierpią na osłabienie organów trawienia na robaki, rozwolnienie, przestarzałe zołzy, blabaczkę, wodną puchlinę, robaki w płucach i żołądku, to żołędzie wybornem są lekarstwem, Również są dobrym dodatkiem do paszy wodnistej na przykład do kartofli, buraków, liści burakowych. Okrasa świń tuczonych żołędzią ma smak wyborny i długo przechowywać się daje. W każdym razie jest ona lepszą, niżeli okrasa świń tuczonych na buczynie. Mróz żołędzi zebranej i w suchem miejscu przechowanej nie szkodzi, a chociaż po odtajeniu (leżąc pod drzewami) zczernieje, to ją bez obawy skarmiać można. Tylko trzeba ją zbierać, w suchem miejscu przechowywać i często przerabiać W każdym razie polecenia to godna pasza mianowicie dla świń. (Ziem)

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerl.